



krótko

Trójkąt Trzech Cesarzy

SOSNOWIEC. Do 18 stycznia 2009 roku w Muzeum w Sosnowcu można oglądać wystawę: „Trójkąt Trzech Cesarzy”. Wystawa została przygotowana z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Ekspozycja przedstawia historyczne miejsce u zbiegu Białej Przemszy i Czarnej Przemszy, gdzie ponad sto lat temu stykały się granice państw zaborczych: Austrii, Rosji i Prus. Na wystawę składają się m.in. dokumenty, fotografie, widokówki, mapy ukazujące obszar „Trójkąta” i jego okolic na przełomie XIX i XX wieku. Niewątpliwą atrakcją jest makieta (o wymiarach 1,5 x 2 m) przedstawiająca to miejsce przed wybuchem I wojny światowej oraz repliki mundurów żołnierzy: austriackiego, niemieckiego i rosyjskiego.

Najlepszy architekt

KATOWICE. Katowicki Oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich rozstrzygnął konkurs na najlepsze prace dyplomowe z zakresu urbanistyki i planowania przestrzennego w roku akademickim 2007–2008. Za najlepszą pracę dotyczącą zagadnień z obszaru województwa śląskiego uznano „Projekt rewaloryzacji Starego Rynku w Częstochowie” Marcina Cieśli.

Spotkanie Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci

Kółka ratunkowe



ROMEK KOSZOWSKI

Na obrazie w ołtarzu głównym Maryja podaje różaniec św. Dominikowi. Dzieci, które przybyły do kościoła w Łaziskach Górnych w ubiegłą niedzielę, scenę z wizerunku realizują w swoim życiu każdego dnia.

Mamy do czynienia z fenomenalnym zjawiskiem – mówi redemptorysta o. Piotr Dettlaff, opiekun Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci. – Na nasze spotkania przyjeżdżają nie tylko dzieci, które dziś należą do Podwórkowych Kółek Różańcowych, ale również osoby, które należały do nich przed laty, a dziś wzrastają w innych wspólnotach czy stowarzyszeniach.

Róże mają przypominać dzieciom o zobowiązaniu do codziennej modlitwy różańcowej

Blisko 500 dzieci i opiekunów z 22 parafii rozpoczęło regionalny zjazd od wspólnej modlitwy dziesiątką Różańca, którą poprowadziła Madzia Buczek. – Moim wielkim pragnieniem jest to, aby wypełniły się słowa św. ojca Pio, który powiedział, że jeśli pięć milionów dzieci na świecie będzie odmawiało Różaniec, to świat będzie zbawiony – mówi Madzia, która 11 lat temu założyła pierwsze Podwórkowe Kółko Różańcowe Dzieci właśnie w Łaziskach Górnych. – Codziennie otrzymuję wiele listów z kraju i zagranicy. Są to zarówno zgłoszenia uczestnictwa, jak i świadectwa mocy modlitwy różańcowej w rodzinach – dodaje 20-letnia dziś założycielka. Do Łazisk Górnych przyjechały grupy nie tylko z terenu archidiecezji katowickiej, ale również z innych stron, m.in. z Wadowic, Brennej czy Nowego Sącza. Przed rozpoczęciem Mszy św. w intencji PKRD w kaplicy

przy kościele uczestnicy mieli okazję uczcić relikwie swojej patronki, św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz relikwie jej rodziców, błogosławionych Ludwika i Zeli Martinów. Ks. Teodor Suchoń, proboszcz kościoła w Chwałowicach, przypomniał dzieciom w homilii, że dziś wiele małżeństw potrzebuje ich modlitwy. – Kiedy rodzina się rozpada, wtedy wy, dzieci, opłatajcie ją Różańcem, by na nowo była jednością – zaapelował ks. Suchoń. Do Podwórkowych Kółek Różańca należy obecnie ponad 137 tys. dzieci w 30 krajach świata, na wszystkich kontynentach. Każdy uczestnik spotkania w Łaziskach otrzymał różę, która jest symbolem Różańca, a wraz z nią wskazówkę, by zasuszyć kwiat. Jego zadaniem będzie przypomnienie o codziennej modlitwie. Po Eucharystii dzieci posłuchały piosenek Magdy Anioł.

Piotr Sacha

Region w Europie



Na konferencji przemawiał wicemarszałek województwa śląskiego Zbyszek Zaborowski

BRUKSELA. Województwo śląskie ma swoje przedstawicielstwo w strukturach europejskich. W Sali Sejmu Śląskiego 5 listopada odbyła się konferencja „Regiony Wiedzy – badania i innowacje kluczowym czynnikiem rozwoju”. – Dzisiejsza konferencja jest w pewien sposób przedłużeniem Open Days, gdyż w tym roku Komitet Regionów i Komisja Europejska – instytucje będące głównymi organizatorami

Dni Otwartych – postanowiły, iż chcą, by to wydarzenie dotarło też do tych, którzy nie mogli przyjechać do Brukseli – powiedział wicemarszałek Zbyszek Zaborowski otwierając spotkanie. Było ono kontynuacją Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast – Open Days (Dni Otwarte) 2008. Jego organizatorem było Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli.

Konkurs poezji religijnej rozstrzygnięty

KOCHANOWICE. 3 listopada 2008 r. w Gminnym Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach rozstrzygnięto Regionalny Konkurs Recytatorski Poezji Religijnej ks. Jerzego Szymika. Do rywalizacji zgłosiło się 97 osób z powiatów: tarnogórskiego, lublinieckiego, częstochowskiego, myszkowskiego

i kłobuckiego. W kategorii dzieci w wieku od 7 do 9 lat zwyciężyła Karolina Żurawska, od 8 do 12 lat: Aleksandra Kawalec i Przemysław Krawczyk, od 13 do 16 lat: Andrzej Klyta, od 16 do 19 lat: Mateusz Ostrowski. W kategorii dorosłych powyżej 20. roku życia zwyciężyła Ilona Gołek.

Młodzieżowy GROM

KATOWICE. W Katowicach została powołana do życia Górnośląska Rada Organizacji Młodzieżowych GROM. 13 listopada 2008 roku w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie inauguracyjne Rady z udziałem przedstawicieli świata biznesu, polityki, nauki, kultury i mediów. GROM za cel stawia sobie reprezentowanie interesów młodych ludzi w ważnych dla nich kwestiach, takich jak np. tworzenie szans do pozostania i rozwoju w naszym województwie. Jest to największa tego rodzaju

inicjatywa społeczna, nie związana z żadną opcją polityczną, której celem jest zaangażowanie w kształtowanie szans i warunków dla rozwoju młodych ludzi w naszym regionie. Patronatem honorowym działalności GROM objęli m.in. rektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach, burmistrz Pszczyny, prezydenci Rybnika, Bytomia i Rudy Śląskiej. Poparcie dla idei GROM wyraził również gen. Sławomir Petelicki – były szef specjalnej jednostki wojskowej GROM.



Bogusław Śmigieński

Przed dziewięćdziesięciu laty Polska odrodziła się. Nazwa Rzeczypospolitej Polskiej znowu wróciła tam, gdzie było jej odwieczne miejsce – na mapę państw europejskich. Marzenia o wolności, tak długo pielęgnowane w sercach Polaków, okupione krwią w zrywach powstańczych i na frontach I wojny światowej, stały się rzeczywistością.

W imieniu Zarządu Województwa Śląskiego marszałek województwa Bogusław Śmigieński zaprosił mieszkańców regionu na uroczystości związane z obchodami narodowego Święta Niepodległości. Apel z 7 listopada br.

Lectio divina

KATOWICE. W niedzielę 16 listopada, o godz. 18:30 w krypcie katedry Chrystusa Króla odbędzie się nabożeństwo w formie lectio divina. Tematem będą słowa „Chodź i zobacz” (J 1,35-51) na kanwie tematu programu duszpasterskiego „Bądźmy uczniami Chrystusa”.

Akcja zadymiarze

CHORZÓW. 25 pseudokibiców zostało zatrzymanych przez śląskich policjantów w Chorzowie i Sosnowcu, w związku z odbywającymi się w tych miastach meczami piłki nożnej. Najmłodszy z „zadymiarzy” miał 14 lat. Teraz funkcjonariusze analizują materiały filmowe wykonane przez policyjne zespoły monitorujące, które pozwolą zidentyfikować pozostałe osoby wszczynające chuligańskie burdy. Policjanci zatrzymali 5 osób z grupy chorzowskich pseudokibiców, którzy zaatakowali funkcjonariuszy przed dworcem PKP Chorzów-Batory, oczekujących na kibiców Arki Gdynia i Polonii Bytom. Napastnicy rzucali w policjantów kamieniami, koszami na śmieci i innymi niebezpiecznymi przedmiotami.

Nowy prezes parku

CHORZÓW. Rada nadzorcza spółki Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie wybrała nowego prezesa zarządu. Został nim Andrzej Kotala. Na konkurs ogłoszony przez Radę Nadzorczą WPKiW wpłynęły trzy oferty. Dwie z nich spełniły wymogi formalne. Od sierpnia br. WPKiW jest w 100 proc. własnością Samorządu Województwa Śląskiego. Od tego czasu trwają intensywne prace nad jego modernizacją. W ciągu ostatniego roku przeznaczono na dokapitalizowanie spółki ponad 4,5 mln złotych. Oprócz tego planowana jest m.in. budowa parkingów i remonty kanalizacji. Samorząd województwa jest także właścicielem Stadionu Śląskiego, Skansenu oraz Śląskiego Ogrodu Zoologicznego znajdujących się na terenie parku.



Zdjęcia i filmy wykonane przez policję pozwolą zidentyfikować pseudokibiców

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Znam swoje województwo



DANUTA SOWA

Mysłowice. Już po raz trzeci myślowicki oddział PTTK i Miejska Biblioteka Publiczna Filia nr 11 zorganizowały konkurs krajoznawczy dla gimnazjalistów pod hasłem „Znam województwo śląskie”. Tematyka konkursu dotyczyła m.in. walorów turystycznych regionu, środowiska przyrodniczego, znajomości topografii, wydarzeń historycznych. Zwycięzcą okazał się Paweł Koziół (na zdjęciu) z Gimnazjum nr 6, drugie miejsce zajęła Katarzyna Drob z Gimnazjum nr 4, zaś trzecie Anna Płonka z Gimnazjum nr 6.

Apostoł Pokoju



HENRYK PRZONIZIONO

7 listopada nastąpiło otwarcie wystawy w wodzisławskiej szkole

WODZISŁAW ŚLĄSKI. Do 19 listopada w Zespole Szkół Ogólnokształcących im 14. Pułku Powstańców Śląskich można oglądać wystawę zatytułowaną „Jan Paweł II – Apostoł Pokoju”. Ekspozycja została sprowadzona z Katolickiego Centrum Kultury z Krakowa. Obejmuje ona m.in. refleksję i nauczanie Jana Pawła II, jego pielgrzymki, Kongres Eucharystyczny w Korei oraz

uroczystości pogrzebowe. – Wystawa jest włączeniem się naszej wspólnoty szkolnej w obchody dwóch rocznic: 90-lecia odzyskania niepodległości oraz 30-lecia pontyfikatu Jana Pawła II – mówi Elżbieta Tkocz, katechetka i inicjatorka przedsięwzięcia. Ekspozycja została usytuowana w kontekście osoby Jana Pawła II jako orędownika pokoju.

Sprostowanie

W artykule „Jakie życie, taka śmierć” z 2 listopada br. znalazła się nieścisłość. W tekście jest informacja, że ks. Engelbert Ramola „w pamięci tyszan zapisał się jako obrońca zabytkowego krzyża”. Ksiądz Ramola nie mógł uczestniczyć w obronie krzyża, ponieważ parafie św. Jana Chrzyciela objął z końcem sierpnia 1979 roku, natomiast wypadki z krzyżem miały miejsce pod koniec kwietnia tego roku. Przy krzyżu czuwali wtedy ks. Henryk Oczadły, poprzednik ks. Ramoli, ks. dziekan Eugeniusz Świerzy i ks. Franciszek Resiak. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

Z boku

felieton

KS. MAREK ŁUCZAK



mluczak@goscniemiedzielnny.pl

Zamiast grilla

Gdyby rocznica uzyskania niepodległości obchodzona była w miesiącu letnim, na pewno najchętniej świętowałibyśmy w plenerze. Tak przecież dzieje się w maju, kiedy rocznica ogłoszenia konstytucji jest okazją do organizowania imprez, z których największą popularnością cieszą się przydomowe grille. Taki przynajmniej obraz wyłania się z telewizyjnych relacji w okolicach tzw. długiego weekendu. Tym razem jednak jest nieco inaczej: festyny rodzinne z oczywistych powodów nie wchodzi w grę. Jest bowiem stosunkowo za zimno na biesiadowanie pod gołym niebem. Na szczęście jednak organizatorzy rocznicowych obchodów nie upierają się przy tradycyjnych formach upamiętniania doniosłych wydarzeń z przeszłości. Dla socjologów sposób spędzania wolnego czasu byłby świetnym materiałem badawczym. Do głosu więc coraz częściej dochodzą dziś wysublimowane gusta społeczeństwa. Nie wystarczy spędzić młodzież pod pomnik i zanudzać ją widowiskiem, które przez lata nie wiedzieć czemu nazywaliśmy akademią. Zwykle wiało wtedy nudą i pesymizmem. Należy się raczej cieszyć z popytu na koncerty, widowiska, wystawy i festiwale, tym bardziej że chodzi tu nie tylko o estetykę, ale ważna jest także edukacja.

Historia jest nauczycielką życia. To zdanie, choć trąci banałem, nie jest łatwe ani do zakwestionowania, ani nawet do przecenienia. Czy jednak zdajemy sobie z niego sprawę? Jeśli wciąż mamy trudności, trzeba uczciwie przyznać, że jest ich coraz mniej. Rozumieją to nie tylko nauczyciele, którzy w ostatnich latach wiele uwagi poświęcili nowoczesnym metodom wykładania historii, ale także działacze społeczni i samorządowi. Taka refleksja nasuwa się przy pobieżnym choćby przejrzeniu propozycji, jakie w naszym regionie zostały skierowane w ubiegłym tygodniu do mieszkańców. Niewątpliwą atrakcją było nocne zwiedzanie gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Relację z tego wydarzenia zaprezentujemy w następnym numerze GN. Popularnością cieszył się tramwaj z przystankiem „Wolność”, a także pokaz sprzętu wojskowego i smakowanie wojskowej grochówki. Choć jednak czyny społeczne przeszły już do historii, warto na przyszłość pomyśleć także o takiej formie świętowania. Gdyby młodzi ludzie posprzątaли cmentarz, naprawili płot przy szkole, oprawili książki w bibliotece, wówczas mała ojczyzna nabrałaby dla nich właściwszych kształtów. Wszak, jak chce Norwid, „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Pomyśl przywrócenia do naszej codzienności czynów społecznych byłyby na pewno śmieszny. Ale gdyby takie czyny organizować od święta?

Zbiórka książek

KATOWICE. Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego organizuje zbiórkę książek dla dzieci w wieku od 7 do 13 lat. Książki zostaną przekazane bibliotece Szkoły Podstawowej w Kroczycach.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przekazywanie darów do siedziby zespołu w Katowicach, ul. Bankowa 12 (budynek rektora-tu). Więcej informacji pod numerem tel.: 032 359 19 49, e-mail: katowice@us.edu.pl.

Senatorowie Arcy



ARCHIDIECEZJA. – Aby zostać proboszczem, trzeba się znać m.in. na konserwacji zabytków i administrowaniu parafii – mówi ks. dr Andrzej Kołek. – **A co z umiejętnością głoszenia dobrych homilii?**

Członkowie Rady Duszpasterskiej spotykają się w sali kapitułnej Kurii Archidiecezjalnej

W katowickiej kurii archidiecezjalnej 4 i 5 listopada br. obradowały gremia doradcze abp. Damiana Zimonia. Na inauguracyjnym posiedzeniu nowej kadencji Rady Kapłańskiej oraz Rady Duszpasterskiej członkowie zastanawiali się nad tematem, który w październiku podjęli w Rzymie biskupi całego

świata: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”.

W eterze i na ambonie

Jedną z prelegentek była Ewa Kusz, przewodnicząca Światowej Konferencji Instytutów Świeckich, audytor synodu. – Czasami przypatruję się swojej rodzinie w niedzielę – dzieliła się. – Na Eucharystię wybiera się przede

wszystkim do tych kościołów, w których może liczyć na dobre homilie. Ksiądz nie zawsze musi posługiwać się nienagannym warsztatem. Chodzi raczej o to, by na co dzień autentycznie żył słowem Bożym, by emanowało to z jego przepowiadania.

– Ważny jest także język, którym się posługujemy – dodał ks. dr Tomasz Jaklewicz. – Z ambony nie mogą padać słowa niezrozumiałe, abstrakcyjne, jakby nie z tego świata. Największą popularnością cieszą się zwykle

tekst

Ks. MAREK ŁUCZAK

młuczak@goscniedzielny.pl

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

biskupa

ci kaznodzieje, którzy potrafią rzeczywistość Biblii odnieść do codziennego życia.

– Aby być zrozumiałym, zawsze muszę sobie stawiać pytanie o profil słuchaczy – mówił ks. Ryszard Kokoszka. – Inni ludzie siedzą przy odbiornikach radia archidiecezjalnego, inni przy radiu publicznym, a jeszcze innych mamy w kościele. Słowo Boże głosimy na ambonie i w eterze, więc w każdej z tych sytuacji język musi się różnić.

Odnosząc się do zgromadzenia synodu, Ewa Kusz zwróciła też uwagę na duszpasterską rolę osób świeckich. Podkreśliła, że mają być one przede wszystkim dobre w tym, czym zajmują się na co dzień, a zarazem świadczyć o Chrystusie w swoim środowisku.

Między Słowem i słowem

Wierni katowickiego Kościoła zastanawiali się nad jakością głoszenia Dobrej Nowiny w parafiach. Oprócz modlitwy i wnikliwych studiów, jak przekonywali, nie małe znaczenie mają też kwestie praktyczne. Ich zdaniem, homilie powinny być przede wszystkim wygłaszane, a nie czytane. Powinny też dotyczyć konkretnych codziennego życia, a nie jedynie moralizować. – Jeśli chodzi o poziom katechezy – mówił ks. Kołek – jako Kościół lokalny robimy stosunkowo dużo. Księża mają do dyspozycji wizytatorów i metodyków. W szkołach przeprowadza się hospitacje, katechezy pokazowe, dyskutuje się o konkretnych pomysłach. A co z jakością naszych kazań i homilii? Niestety, brakuje nam w tym przypadku krytycznej refleksji.

Aby homilie owocnie spełniły swoją funkcję, potrzebne jest też zaangażowanie drugiej strony. Zwrócili na to uwagę także ojcowie synodalni. Dla lepszego korzystania ze słowa Bożego nieodzowna jest formacja wiernych. – Ta formacja zaczyna się już w naszym dzieciństwie – powiedział ks. dr Andrzej Suchoń.

– Do dziś mam w pamięci obrazy z katechezy. Siostra zakonna przynosiła do nas wielkie ilustracje scen biblijnych i opowiadała sens prezentowanych scen. Podobnie było w domu rodzinnym, gdzie babcia, mama, a nawet starsze rodzeństwo czytało dzieciom tzw. biblijkę, czyli popularne opowiadania na kanwie ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

Jak często? Jak uważnie?

Ks. dr Leszek Szewczyk podczas zebrania Rady Duszpasterskiej zaprezentował wyniki badań ankietowych dotyczących spotkań ze słowem Bożym. Opracowania zaczerpnął zarówno z prac instytutów badań opinii publicznej, jak i z własnych badań przeprowadzonych w ostatnich dwóch latach w archidiecezji katowickiej.

Jak podaje ks. Szewczyk, lekturę Pisma Świętego w ciągu ostatniego roku deklaruje w naszej archidiecezji 40 proc. badanych. To lepszy wynik w porównaniu ze skalą całego kraju, gdzie odsetek ten wynosi 30 proc. – Gdy jednak poprosiłem katechetów, aby zapytali uczniów o ich kontakt z Biblią, na 100 uczniów w ostatnim czasie Pismo Święte czytało zaledwie czterech – stwierdza homiletyk. – Dwóch lektorów i dwóch uczestników Ruchu Światło-Życie.

Zdaniem ks. Szewczyka, kaznodzieje archidiecezji katowickiej liczą na bardzo konkretne wsparcie ze strony wiernych w dziele głoszenia słowa Bożego. Według nich, najważniejszą rolę odgrywa tu ewangelizacja w rodzinie oraz świadectwo życia. Z kolei najważniejszą wagę ankietowani księża przywiązują do przemawiania świeckich w kościele czy oddziaływania przez sztukę.

Co począć z kaznodziejstwem?

Jednym z owoców ubiegłotygodniowego spotkania były praktyczne postulaty duszpasterskie.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

Czego oczekujesz od głoszących?



MARCIN ŚWIERAD, ZWIĄZEK POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

– Trudno wyznaczyć konkretne cechy idealnego kaznodziei. Podobnie jak trudno o wytypowanie idealnego słuchacza. W mojej ocenie oczekiwania wobec osoby, która głosi słowo Boże, w dużym stopniu zależą od tego, kim jest grupa odbiorców. W przypadku młodzieży musi to być ktoś, kto będzie mówił językiem młodych.



DR ELŻBIETA TKOCZ, KATECHETKA

– Szukamy różnych metod aktywizujących, urozmaicenia form przekazu, a tracimy istotę, tracimy treść. Grozi to zarówno katechetom, jak i kaznodziejom. To, z czym mamy obecnie często do czynienia, to przerost formy nad treścią. Chciałabym, aby głoszone słowo Boże pogłębiało we mnie prawdę o obrazie osoby Boga. Aby mogła wyjść z kościoła z doświadczeniem, że coś odkryłam o Panu Bogu.



DR ALEKSANDER BAŃKA, RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE

– Gdy Piotr apostoł głosił cztery główne prawa życia duchowego, nie miał większego wykształcenia, był rybakiem. Ale miał doświadczenie Boga w tym słowie. A skuteczność jego głoszenia była porażająca. Chciałbym, żeby dzisiejszy kaznodzieja był właśnie kimś na wzór św. Piotra. Aby Bożą obecność odkrywał w słowie, które głosi. Oczekuję, że w ten właśnie sposób ujawni się jego osobisty kontakt z Pismem Świętym.

Czego oczekujesz od słuchających?



Ks. TOMASZ TRUNK, WIKARIUSZ PARAFII ŚW. JÓZEFA W KATOWICACH

– Przede wszystkim dobrego przygotowania. Ten obowiązek spoczywa oczywiście na wszystkich, i na tych, którzy głoszą, i na tych, którzy słuchają. Dla mnie osobiście miejscem na formację w tej dziedzinie jest konfesyjna. Ludzie narzekają czasami, że nie potrafią się skupić na Eucharystii. Wtedy im radzę, by przed przyjściem do kościoła poszukali fragmentów, które będą odczytywane z ambony. Mogą w tym celu skorzystać z prasy czy Internetu. Dobre przygotowanie to połowa sukcesu.



Ks. ZENON DROŹDŹ, OJIEC DUCHOWNY KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

– Wierni zwykle nie przychodzą do kościoła na ostatnią minutę. Taką postawę w każdą niedzielę mogą zaobserwować w parafii. Ludzie modlą się przed rozpoczęciem liturgii, a później uważnie słuchają.

Warto pamiętać, by nie łączyć z Eucharystią sakramentu pokuty i pojednania. Jeśli wcześniej damy okazję do spowiedzi, nie będzie potrzeby odwracać uwagi od tego, co dzieje się przy ołtarzu.



Ks. STANISŁAW GAŃCZORZ, PROBOSZCZ

– Od słuchających homilii oczekiwałbym przede wszystkim aktywności myślenia. Tego, aby intelektualnie łączyli się z kapłanem, który głosi słowo Boże. To zaangażowanie można łatwo zaobserwować, na przykład przez mimikę twarzy, gesty. Bardzo ważne jest to, aby ci, którzy słuchają, realizowali słowa Pisma Świętego w codziennym życiu, aby to słowo wydało plon.

► DOKONCZENIE ZE S. V

Zdaniem doradców arcybiskupa, homilie powinny być wygłaszane podczas wszystkich Mszy św., a nie jedynie w niedzielę. Jak informuje ks. Leszek Szewczyk, w archidiecezji katowickiej 63 proc. księży głosi homilie codziennie. Przewodzą w tym względzie parafie miejskie, w przypadku których ten odsetek wynosi 70 proc. W parafiach wiejskich czyni to tylko czterech na dziesięciu kaznodziejów. – To homilie dla ludzi w drodze, którzy rano spieszą do swych obowiązków, a wieczorami często są zmęczeni. Dlatego trwają one zwykle około trzech i pół minuty – wyjaśnia homiletyk.

Zaniedbywana też bywa cisza podczas liturgii. Po odczytaniu fragmentów Pisma Świętego powinno się dać czas na kontemplację. Nie należy również rezygnować z niedzielnych niesporów, które są okazją do spotkania ze słowem Bożym. Zaś dla głębszej formacji wiernych warto pomyśleć zarówno o kregach biblijnych, jak i o dobrym przygotowaniu lektorów do odczytywania tekstów



Obrazy zawsze rozpoczynają się modlitwą w kaplicy kurialnej

świętych podczas nabożeństw. Przy tej okazji zwracano uwagę na to, że parafialni lektorzy powinni być osobami dorosłymi, dobrze przygotowanymi do pełnienia tej funkcji.

W parafiach naszej archidiecezji istnieje co najmniej 50 grup skupionych na rozważaniu Biblii. Podczas spotkania Rady Duszpasterskiej pojawiła się też propozycja utworzenia szkoły słowa Bożego. Do filii takiej szkoły,

rozsianych na terenie archidiecezji, mógłby przyjść każdy, aby spotkać się z Biblią.

Kapłani przypominali o roli konfesjonau jako miejsca głoszenia słowa Bożego. Zwrócili również uwagę na szansę, jaką stwarzają zbliżające się odwieziny kolędowe. – Kolęda może być dobrą okazją, by każdej rodzinie jako dar zostawić krótki fragment Pisma Świętego – padła propozycja.

Razem w Kościele

– Z kapłanami i wiernymi archidiecezji spotykam się często – mówił abp Damian Zimoń. – Najczęściej podczas wizytacji parafii, ale księża wiedzą, że mogą się do mnie zwracać przy każdej okazji. Natomiast spotkanie Rady Kapłańskiej i Duszpasterskiej to wyjątkowa okazja. Mimo że w Kościele lokalnym biskup ordynariusz podejmuje decyzje i bierze za nie pełną odpowiedzialność, potrzebne są gremia doradcze, które w żaden sposób nie ograniczają władzy, ale pomagają w jej owocniejszym wypełnianiu.

– Zwyczaj tworzenia podobnych rad ma swój początek w Soborze Watykańskim II – dodał ks. dr Grzegorz Olszowski, kanclerz kurii. – Chodzi tu o kolegalność i wzajemną odpowiedzialność za Kościół.

Pierwsza Rada Duszpasterska zebrała się w 1966 roku. W ubiegłych latach tematem spotkań były zagadnienia związane z przygotowaniem do małżeństwa i życiem w rodzinie. ■

Warto przeczytać

Planiści Ducha Świętego

Mózgiem kurii jest Wydział Duszpasterski. Tam bowiem powstaje strategia jednej z najważniejszych dziedzin w Kościele lokalnym.

Taką dziedziną na Śląsku zawsze było niewątpliwie duszpasterstwo. Do dziś starsi księża przytaczają łacińską sentencję: „non doctores, sed pastores”. Podobno zdanie to powtarzał często bp Stanisław Adamski, ukazując rys Kościoła, którego przez długie lata był rządcą. Zanim powstał Wydział Teologiczny UŚ, echo tamtej sentencji słyszane było w gronie duchownych. Stosunkowo niewielu księży podejmowało studia

doktorskie, a jedynym wzorcem dla adeptów kapłaństwa stawał się duszpasterz. Dopiero jednak wnikliwe przypatrywanie się historii duszpasterstwa w archidiecezji katowickiej, i to paradoksalnie w ramach rozprawy doktorskiej, pokazuje głębszy sens akcentowania tego wymiaru posługi kapłańskiej.

Ukazała się właśnie książka ks. dr. Grzegorza Olszowskiego, kanclerza kurii archidiecezjalnej. „W służbie duszpasterstwu” to wnikliwa analiza działalności referatu duszpasterskiego w latach 1939–1985. Jak podkreślił we wstępie abp Damian Zimoń, z przeszłości trzeba z wielką uwagą wydobywać światło na dziś. „Dynamika zmian, które

obserwujemy także w życiu religijnym, każe nam z uwagą przypatrywać się naszym poprzednikom, aby niczego nie uронić z doświadczeń ojców” – napisał.

Jakie były to doświadczenia? Historia Kościoła lokalnego na Śląsku wpisana jest w historię II Rzeczypospolitej. To przecież tzw. powrót do macierzy zainspirował Stolicę Apostolską do powołania polskich struktur kościelnych dla polskojęzycznych katolików Górnego

Śląska. Przeżywana 90. rocznica odzyskania niepodległości ukazuje niełatwy kontekst tamtych dni. Jaka część tego okresu to zmaganie się z totalitaryzmami? Przecież zarówno okupacja, jak i okres PRL dla Kościoła w szczególny sposób

przekładał się na szykany i ograniczenie wszelkich praw. A właśnie w takich warunkach trzeba było realizować swoją misję.

Ks. Olszowski zaznacza, że duszpasterstwo ściśle związane jest z wizją Kościoła. Jego książka to nie tylko propozycja dla historyka. Wczytując się w kolejne rozdziały, w których pojawiają się coraz to nowe inicjatywy duszpasterskie, czytelnik zdobywa także wiedzę teologiczną. Najwięcej bowiem można się z tej lektury dowiedzieć o Kościele, którego drogą jest człowiek. Ta cecha śląskich duszpasterzy prawdopodobnie wyprzedziła tendencje upowszechnione później, po ostatnim soborze. **mł**



Ks. Grzegorz Olszowski, W służbie duszpasterstwu. Referat duszpasterski Kurii Diecezjalnej w Katowicach w latach 1939–1985, Katowice 2008.

Dzień Muzyki Liturgicznej

Tradycja jest piękna

Czy rzeczywiście, tak jak w anegdocie, pracę organisty dostrzegamy tylko w dwóch sytuacjach: gdy się pomyli lub gdy go zabraknie? Niedziela 16 listopada jest dobrą okazją, by nie tylko zauważyć muzyków kościelnych, ale też **na nowo zachwycić się pięknem liturgii.**



PIOTR SACHA

Przed tygodniem w Chorzowskim Ośrodku Liturgicznym chór gregoriański przybliżył kantor z opactwa tyńieckiego o. Jan Paweł Konobrodzki OSB

Rozpoczyna się homilia. Zanim wierni zdążą wygodnie zasiąść w ławkach, organista gra „Liebster Jesu, wir sind hier” (Ukochany Jezu, jesteśmy tutaj) J.S. Bacha. Dźwięki chóralu wiążą się z przesłaniem kazania. Podobne obrazki można będzie zobaczyć w kościołach archidiecezji katowickiej 16 listopada.

Przełamać stereotyp

Dzień Muzyki Liturgicznej, który odbywa się w archidiecezji po raz czwarty, jest czymś zupełnie wyjątkowym w skali kraju. Pierwsza taka niedziela zwieńczyła Archidiecezjalny Kongres Muzyki Liturgicznej w Katowicach w 2005 r. Kolejne pokazały, jak ważna jest współpraca pomiędzy odpowiedzialnymi za kształt muzyki w świątyniach a pozostałymi uczestnikami liturgii.

– Muzyka wciąż niestety bywa jedynie dekoracją liturgii, a nie integralną jej częścią. Dzień Muzyki Liturgicznej ma przede wszystkim uwrażliwić na to, co już jest. Kościół przecież wciąż jest młody, a liturgia zawsze będzie piękna. To od naszego zaangażowania zależy, czy to dostrzeżemy – przekonuje ks. Wiesław Hudek, przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Sakralnej. – Szczególnie

ważne, by przełamywać stereotypy muzyczne, np. taki, że głośno oznacza dobrze. Sukces polegał będzie również na tym, gdy zwłaszcza młodzi ludzie odkrywają piękno tradycyjnego repertuaru liturgicznego – dodaje.

Tego dnia parafianie w kościołach modlą się w intencji swoich muzyków, uczą się nowych pieśni czy uczestniczą w koncertach. – Nauka nowej pieśni jest dobrą okazją, by w kilku słowach wyjaśnić, jakie ma ona odniesienie do przesłania liturgii słowa w danym dniu. Gdy ludzie dostrzegają głębię znaczenia, chętniej włączają się w śpiew – zapewnia Piotr Wierzchałek, organista w parafii św. Józefa w Katowicach-Józefowcu.

Powrót do chóralu

„Częściowy powrót do zapomnianego chóralu gregoriańskiego mógłby nie tylko przywrócić utraconą ciągłość muzycznych dziejów, ale na nowo obdarzyć liturgię niezwykłym rysem muzycznej duchowości” – pisał abp Damian Zimoń w liście pasterskim „Śpiewajmy i grajmy Panu” jesienią 2005 r. Był to drugi taki list w polskim Kościele, napisany przez biskupa diecezjalnego po Soborze Watykańskim II. Mniej więcej w tym samym czasie odbywały się pierwsze warsztaty chóralowe

w parafii św. Jadwigi w Chorzowie. Powstał też tutaj Ośrodek Liturgiczny Ruchu Światło-Życie, gdzie kilka razy w roku, oprócz chóralu, uczestnicy warsztatów poznają tajniki muzyki wielogłosowej, emisji głosu czy muzyki ludowej.

Ostatnie z chóralowych warsztatów odbywały się tu od 7 do 9 listopada. Kolejne przewidziano na pierwszy weekend grudnia. Poświęcone będą ludowym pieśniami adwentowym i kołędowym.

– Celem działalności ośrodka jest odnowa liturgii przez piękny, dojrzały śpiew. Mamy liczne sygnały, że uczestnicy warsztatów chcą później w swoich parafiach kontynuować to, czego się tu nauczyli – mówi ks. Bartosz Zygmunt, moderator Ośrodka Liturgicznego.

Kantor na etacie

Gdzie usłyszeć można dziś chór gregoriański? W sobotę poprzedzającą pierwszą niedzielę każdego miesiąca uczestnicy ośrodka śpiewają liturgię godzin w kościele św. Jadwigi w Chorzowie. Niedawno ukazała się wspólna płyta nagrana przez dwie chorzowskie schole – żeńską Nativitatis oraz męską Cantorum Minorum Chosoviensis. Jej łaciński tytuł brzmi jak dedykacja: Maryi Matce Dziewicy. Obie grupy

wykonują chór gregoriański przede wszystkim podczas liturgii. Nativitatis w niedzielę regularnie przybliża ten rodzaj śpiewu parafianom w kościele św. Marii Magdaleny w Chorzowie.

Kierownikiem zespołu Schola-Cantorum Minorum Chosoviensis jest Sławomir Witkowski, który na co dzień pełni posługę kantora w parafii św. Jadwigi. Jak się okazuje, to jedyny kantor w archidiecezji zatrudniony w parafii na etacie, a nawet prawdopodobnie jedyny w Polsce. – Przed każdą Mszą niedzielą ćwiczymy śpiew. Przypominam wiernym te trochę zapomniane pieśni, jak również uczyć nowych – mówi Sławomir Witkowski. – Podczas Mszy nie zawsze moja obecność przed mikrofonem jest konieczna. Ważne jest wyczucie, by nie narzucać swojej osoby, a jedynie pomóc wiernym, gdy czują się niepewnie – dodaje.

Kantor prowadzi również scholę parafialną i przygotowuje ministrantów do roli psalterzysty. W opracowaniu liturgii muzycznej współpracuje z organistką. Instytucja kantora zaczęła w Polsce zanikać jeszcze w XIX w. Dziś proboszczowie, nawet jeśli dostrzegają wartość takiej funkcji, stają często przed wyborem zatrudnienia kantora lub organisty.

Piotr Sacha

Parafia MB Różańcowej w Chropaczowie

Gdy zabawa uczy

Komputery z banku trafiły wprost do świętochłowickiej ochrony parafialnej.

Zamiast analizy finansowej, na ekranach monitorów dzieci zobaczyły gry edukacyjne.

Do domu sióstr boromeuszek w Świętochłowicach-Chropaczowie regularnie przychodzi blisko 130 dzieci z terenu parafii. Codziennie czeka tu ciepły posiłek oraz grupa 15 wolontariuszy, którzy animują zajęcia. Mali uczestnicy uczą się malować i śpiewać, odrabiają lekcje, w świetlicy oglądają filmy. Nie brakuje też spotkań o tematyce religijnej. Teraz dodatkowo będą mogli rozwijać się dzięki programom



Programy edukacyjne przykuwają uwagę niezależnie od wieku podopiecznych ochrony

multimedialnym. W ochronce przy parafii Matki Bożej Różańcowej w Chropaczowie otwarto właśnie nową salę komputerową.

Podopieczni korzystają z 12 komputerów, które do niedawna jeszcze służyły pracownikom Banku Śląskiego. Po wymianie

na nowe, za pośrednictwem Fundacji ING Dzieciom, urządzenia trafiły właśnie do Chropaczowa. Ze względu na sporą popularność salki komputerowej, grupki dzieci zmieniają się tu co pół godziny.

– To świetny sposób na edukację przez zabawę – uważa Joanna

Jaworek, która od 4 lat prowadzi ochronkę w Chropaczowie. – Dzieci przychodzą z różnym bagażem życiowych doświadczeń. Wszystkie pragną czuć się bezpiecznie, chcą być kochane bezwarunkowo – dodaje.

Programy edukacyjne, z których korzystają podopieczni, są dopasowane do ich wieku i zainteresowań. Barwne rebusy i krzyżówki, puzzle, łamigłówki matematyczne, lekcje angielskiego – to tylko niektóre z propozycji. Od najmłodszych, przedszkolnych, aż do najstarszych, gimnazjalistów, uczestnicy poszerzają wiedzę i rozbudzają swoją wyobraźnię.

– W ochronce ujawnia się wiele talentów, jakie mają dzieci. Nie chcemy zastąpić im rodziców, lecz dać to, czego potrzebują, a czego rodzice z różnych powodów nie mogą im zapewnić – mówi ks. Eugeniusz Pluta, proboszcz parafii MB Różańcowej. **ps**

Nowy serwer portalu wiara.pl

Rekolekcje w Internecie

W listopadzie uruchomiony został nowy serwer portalu wiara.pl. Dla czytelników oznacza to m.in. aktualniejsze serwisy, łatwiejsze wyszukiwanie treści i możliwość szybkiego połączenia.

Portal wiara.pl działa od 2001 roku. Składa się na niego kilkanaście serwisów tematycznych, wśród nich te dotyczące życia Kościoła, liturgii, Biblii, ale także rozrywki czy nowości wydawniczych. Dużym zainteresowaniem cieszy się także serwis „zapytaj”, gdzie można zadawać pytania na wszelkie nurtujące nas problemy.

– W niedzielę zauważamy bardzo dużą oglądalność na serwisie liturgicznym. Podobnie jest w Adwencie i Wielkim Poście, kiedy to ludzie szczególnie poszukują materiałów dotyczących duchowości – mówi Andrzej Macura,

redaktor naczelny portalu wiara. Po prostu ludzie „przychodzą” do Internetu na rekolekcje.

Wokół portalu wiara powstała już swoista społeczność ludzi, którzy spotykają się na forach, czatach, blogach, a także na organizowanych co roku zlotach wiary.

Uruchomiony właśnie nowy serwer to nowe możliwości. Szefowie portalu już zapowiadają stworzenie dodatkowych serwisów, poświęconych np. tematyce rodziny. Odbiorcy znajdą tam nie tylko porady dotyczące wychowania dzieci czy życia seksualnego, ale i wskazówki z zakresu budownictwa czy prawa podatkowego.

Marzeniem pracowników portalu jest też uruchomienie serwisu dla młodzieży. Powstała już nawet jego nazwa: „młoda wiara”.

Dla pracowników portalu nowoczesna serwerownia to możliwość zastosowania najnowszych



Nowoczesna serwerownia daje możliwość zastosowania najnowszych technologii

technologii czy budowania stron internetowych. Nowy serwer o bardzo dużej pamięci pozwoli także na archiwizację wszystkich materiałów w jednej bazie danych. To także szybsze oraz zapasowe łącze zabezpieczające portal przed nieprzewidywalnymi sytuacjami.

– Nowy serwer znacznie poprawi bezpieczeństwo i niezawodność całego systemu informatycznego redakcji „Gościa Niedzielnego” – dodaje Jan Gawin, szef działu IT (informatycznego i technologii internetowych). **abs**

20-lecie katowickiego hospicjum domowego św. Franciszka

Utulić w cierpieniu

– Tylko chory wie, jak się umiera.

Dlatego tylko on jest „szefem zespołu” w hospicjum – mówią wolontariusze katowickiego hospicjum domowego św. Franciszka. W tym roku przypada 20-lecie jego istnienia.



HENRYK PRONIZIŃSKI

– To wielka łaska towarzyszyć odchodzącej osobie, być blisko niej – twierdzą wolontariusze hospicjum

Początki katowickiego hospicjum sięgają 1987 roku, kiedy to zawiązała się nieformalna wspólnota. Na przełomie 1987 i 1988 r. objęto opieką pierwszego chorego. W 1994 r. powstało Stowarzyszenie „Hospicjum”.

Misją hospicjum jest towarzyszenie chorym przebywającym w swych domach w terminalnym stanie choroby nowotworowej. Chodzi nie tylko o pomoc medyczną i pielęgnacyjną, ale także o wsparcie psychiczne i duchowe oraz o rozpoznawanie potrzeb społecznych chorego i jego rodziny. Opieka hospicyjna jest bezpłatna; wolontariusze medyczni i niemedyczni zajmują się podopiecznymi bezinteresownie.

Hospicjum prowadzi dla wolontariuszy szkolenia, a także

rekolekcje, które stanowią niezbędny element formacji duchowej. Ważnym polem działania jest wspieranie rodzin osieroconych, które spotykają się od ponad 15 lat we Wspólnocie Rodzin Hospicyjnych.

Obecnie zespół tworzy 34 wolontariuszy, w tym 6 lekarzy, 5 pielęgniarek, 2 psychologów, jeden rehabilitant, jeden kapelan oraz 19 wolontariuszy niemedycznych. Dodatkowo, z uwagi na wzrastające potrzeby, hospicjum zatrudnia na umowę-zlecenie 5 lekarzy i 7 pielęgniarek. W roku ubiegłym pod opieką hospicjum było ponad 280 chorych.

Z okazji jubileuszu katowickie hospicjum wydało książkę

zawierającą świadectwa wolontariuszy. Jest to mozaika spojrzeń, motywacji, wyznań – przejmująca i pouczająca. Wielu ludzi próbuje żyć twórczo, komuś pomagać, robić coś pożytecznego dla bliźnich. Ale posługa hospicyjna to „coś więcej”. Pasją służenia dochodzi tu do jakiegoś punktu krytycznego, gdzie można już tylko być i dawać nadzieję wbrew nadziei. Gdzie można – używając słów

samych wolontariuszy – „utulić chorego w jego cierpieniu”, „osłaniać go przed samotnością i bezradnością”, „nie tylko rozmawiać, ale przede wszystkim słuchać”. Jeśli „człowiek deklarujący bezinteresowną posługę jest kimś wyjątkowym”, to tym bardziej „człowiekiem wyjątkowym jest każdy umierający”. Wolontariusz musi „zostawić za drzwiami chorego swoje własne problemy”, by móc „przychylać mu nieba”. „To wielka łaska towarzyszyć odchodzącej osobie, być blisko niej” – wyznaje jedna z wolontariuszek.

„Jubileusz Stowarzyszenia »Hospicjum« jest jednym z najważniejszych wydarzeń w tegorocznym kalendarzu naszego miasta – napisał we wstępie do publikacji prezydent Katowic Piotr Uszok. – Nie mam najmniejszych wątpliwości, że to właśnie pełniona od dwóch dziesięcioleci służba chorym przez oddanych wolontariuszy – w stopniu nie mniejszym niż inwestycje – decyduje o tym, jak otoczenie dalsze i bliższe postrzeżga stan rozwoju naszej lokalnej społeczności”.

Dobromiła Salik



■ R E K L A M A ■

**Piotr Czakański
Zimno**



**czyta Roman Michalski
od poniedziałku do piątku
o godz. 9.40, 17.15 i 23.50
Radio eM 107,6 fm**

Chcesz pomóc lub pomocy potrzebujesz?

- Hospicjum w Katowicach, tel. całodobowy: (32)251-70-32; hospicjumwkatowicach@poczta.onet.pl; www.hospicjumwkatowicach.prv.pl
- Wpłaty: PKO BP III O/Katowice, nr konta bankowego: 36 1020 2313 0000 3302 0020 4057
- Informacje o hospicjach w województwie śląskim na stronie www.hospicja.pl/lokalizacja/clinic/region_12.html

Śląscy Cyganie stacjonarni

Tabor osiadł w Orzego

– Wszyscy nas tu znają i większość nas lubi – opowiada Izolda Kwiek. Od 45 lat mieszka w Orzegowie. – To, że jesteśmy Romami, nikomu nie przeszkadza, bo my nie kradniemy. **Jesteśmy Cyganami i też nam to nie przeszkadza.**

Izolda nigdy nie była w cygańskim taborze, ale jej rodzice przeżyli tam znaczną część swego życia i tam się poznali. W Orzegowie chodziła do szkoły, do kościoła, żeby ochrzcić dzieci. W Orzegowie zaczęła pisać. Tylko patelnie sprzedawała w Katowicach.

– Tabor poznałam w Tarnowie, choć to już na pewno dzisiaj inaczej wygląda – mówi. – Co roku wyrusza on tam spod Muzeum Etnograficznego i przez Żabno dociera do Szczurowej. Wiele razy uczestniczyłam w nim i wtedy odzywały we mnie opowieści rodziców o wolności, wietrze, trawie, ogniu... Czasem o tym piszę w swoich wierszach.



– Jedną z naszych figurek, wyobrażających Matkę Bożą, jest wystawiana na ołtarzu przed domem podczas procesji Bożego Ciała – opowiada Izolda Kwiek

Tacy sami, a tabor między nami

– Niewiele o sobie wiemy, choć od wieków żyjemy obok siebie. Może łatwiej przyjdzie nam dzielić wspólny los, gdy przesady i stereotypy zastąpimy spotkaniem z prawdziwą kulturą i historią romską? – mówił Krzysztof Karwat.

Wieczór muzyki, tańca i poezji romskiej odbył się w Teatrze Rozrywki 3 listopada. Tym razem na cykl „Górny Śląsk – świat najmniejszy” Krzysztof Karwat zaprosił na spotkanie rodzinny zespół „Tabor” z dzielnicy Orzégów

w Rudzie Śląskiej. O Romach mówił też badający ich życie i historię etnolog dr Marian G. Gerlich.

Zespół „Tabor” powstał w początku lat 90. ubiegłego stulecia. Izolda Kwiek założyła go, zainspirowana przez dziennikarzy, którym pokazała swoje wiersze.

– Sprzedawałam patelnie na katowickim rynku – wspomina. – Któregoś dnia przypomniałam sobie, jak siostry kpiły ze mnie, że piszę i piszę, a niczego nie publikuję, choć w Katowicach jest tyle redakcji. Było około południa, a ja nie sprzedałam ani jednej patelni. Postanowiłam więc zająć do jednej z redakcji. To było „Tak i nie”. Powiedziałam redaktorowi, który mnie przyjął, że piszę wiersze, ale nie pokażę mu ich, dopóki nie sprzedam patelni. On zadzwonił do koleżanek i kolegów z pracy. Niektórzy przyszli i sprzedałam wszystkie patelnie. A potem moje wiersze ukazały się pierwszy raz drukiem.

Jesteśmy Ślązakami

W Orzegowie mieszka niespełna 30 Romów. Wszyscy są spokrewnieni. Podkreślają, że są Kełderaszami, co dosłownie znaczy „kotlarzami”. To jedna z romskich grup etnicznych. Nawet dzieci znają romski język,

choć chodzą do polskich szkół i są katolikami.

– W naszym języku możemy porozumieć się na całym świecie, to więcej niż angielski – tłumaczy Izolda Kwiek i upomina po romsku wnuka, który przeszkadza jej w rozmowie. – Dlatego przekazujemy go z pokolenia na pokolenie. Zazwyczaj posługujemy się nim w domach.

– My jesteśmy Romowie-Ślązacy – twierdzi Marlena Majewska, synowa Izoldy. – Zachowujemy swoje romskie zasady. Nasza kultura jest inna. Każdy wie, jak się zachować. Na przykład nasi mężczyźni nie klną, a zwłaszcza przy kobietach. A we Wszystkich Świętych polewamy groby bliskich wódką i piwem. Kupujemy też bardzo dużo zniczy i kwiatów.

– Ja też nie chciałabym być Polką – wyznaje Izolda. – Jestem Ślązacczą, ale Romką. Nie obraża mnie, gdy ktoś mnie nazywa Cyganką, bo przecież nią jestem. Ale to zależy, jak to powie. Kiedyś na ulicy ktoś mnie zaczepił

– Zespół „Tabor” przetrwa nawet po mojej śmierci, bo moje dzieci i wnuki chcą kultywować romskie tradycje – twierdzi założycielka zespołu Izolda Kwiek



Izolda Kwiek z trzema spośród swoich siedmiu wnuków. Od lewej: Denis, Dżordan i Kewin



wie

słowami: „Pani Cyganko, gdzie jest ulica Goduli?”. Miałam się obrazić? – śmieje się.

Historia wciąż boli

O poezji Izoldy Kwiek napisa-
no, że jest bardzo kobieca i bardzo
romska, bo jest w niej miłość, tę-
sknota za lasem, wolnością, wę-
drującym taborem, ale także głą-
bokie przywiązanie do ziemi, na
której żyje. Wiele strof poświęciła
również tragicznej historii swego
narodu.

– To mnie boli wciąż, zwię-
sza że mówi się o tragedii Żydów
czy Polaków, a o naszym, romskim
holokauście wie tylko niewielu
– wyznaje. – A przecież Hitler
nas tępił tak samo zawzięcie jak
Żydów.

– Tragedia Romów polega
również na tym, że małą wagę
przywiązują do wykształcenia
– uważa etnolog dr Marian G.
Gerlich. – Historie, które opo-
wiadali z pokolenia na pokolenie
przy taborowych ogniskach, nie
zostały zapisane. Tak samo dzieje
się dzisiaj z historią ich ekstermi-
nacji w czasie II wojny światowej.
Dopiero od niedawna zaczęto gło-
śno mówić o tym, że w obozach
koncentracyjnych obok Polaków
i Żydów ginęli również Romowie,
nie tylko polscy.

Mirosław Rzepka



Jo, Ślązok

Nie podskakuj!

tekst

MAREK SZOŁTYSEK



szoltysek@szoltysek.com.pl

Jak Ślązoczka lub Ślązok chcą
sobie podskakiwać, to mogą
tak sobie robić za pomocą – jak
mówi się po śląsku – skokanki.
Natomiast podskakiwanie,
czyli buntowanie się szefom,
albo nadskakiwanie, czyli
przymilanie się przełożonym,
to postawy zdecydowanie
niepasujące do wizerunku
tradycyjnego Ślązoka. Tak to
było i bardzo często jeszcze jest
dzisiaj, bo zgodnie
ze śląską naturą, wszelkie
przeciwności powinno się
znosić z cierpliwością.

Tę prawie wrodzoną
nieumiejętność
buntowania się Ślązoków
zaobserwowałem niedawno
w pewnej przydrożnej
restauracji. A było to tak.
Pewne dziecko, idąc z napojem
od kasy do stolika, potknęło
się i popryskało blaty kilku
stojących obok stolików. Jednak
chwilę później do tych stolików
podeszły dwie grupy ludzi.
Ślązoki, co było słychać – po
mowie i widać – po rejestracji
samochodu, wzięli kilka
serwetek, starli stół, rozsiedli
się i jedzą. Natomiast grupa nie-
Ślązoków, którzy przyjechali
samochodem o rejestracji
zaczynającej się na literę „W”,
zwróciła głośno uwagę, by ktoś
z obsługi restauracji przyszedł
pościerać blat ich stolika. Zatem
jedna i druga grupa gości
osiągnęła ten sam efekt, ale
różnymi sposobami.

Można się oczywiście
zastanawiać, kto zrobił
lepiej, ale bez wątplenia
obie grupy ludzi zachowały
się kulturalnie, poprawnie
i zgodnie ze swoim sposobem
działania. Jednak w takich
sytuacjach Ślązoki przeważnie
skłonni są do komentarza typu:
*my nij są tak dociyрни jak
Gorole*. Tylko czy nie-
Ślązok jest winny temu, że
nie wychowywano go przez

całe pokolenia za pomocą
powiedzonek typu: „*Nij
wyruchlej sie!*”, „*Siedź
cicho w kącie, bamącie, aże
znojda cię!*” albo „*Dej sie na
wstrzymanie!*”.

Rozważając to zagadnienie,
można skorzystać
z nauki płynącej z biblijnej
przypowieści o robotnikach
w winnicy, z Ewangelii
według św. Mateusza,
rozdział 20, wiersze 1–18. Bo
tam poszczególni robotnicy
przychodzili do roboty
o różnych porach dnia,
ale potem wypłaty mieli
takie same, bo na takie się

rzekomo Ślązokom się więcej
należy. Ale takie myślenie
jest niechrześcijańskie,
nieewangeliczne,
niekonsekwentne, nielogiczne
itp. Bo skoro ktoś ma się
za Ślązoka, z dobrobytem
inwentarza przyjmuje
dobrowolnie, świadomie
i z dumą swoją kulturę,
śląskie typy zachowania, to
jest jakby owym wczesnym
robotnikiem w winnicy,
który akceptując swoją
śląskość, zrzekła się potem
wszelkich innych pretensji.
I zaprawdę powiadam wam:
śmieszny jest Ślązok, który
szczydzi się swoją śląskością,
a jednocześnie *zowiści*, czyli
zazdrości, Gorolom, że poradzą
podskakiwać. A zatem jeżeli
sam nie podskakujesz, to daj
poskakać innym. ■

**Nij zowiść
inkszym,
że podskakują**

zgodzili w rozmowie
z pracodawcą. Gani więc
Biblia zbuntowanych
robotników, którzy
pracowali najdłużej, bo od
rana, i chcieli być przez to
lepiej potraktowani.

Podobnie też jest ze
Ślązokami, którzy czasami
mają pretensje, że skoro nie
są tak *dociyрни*, *pyskaci*,
podskakujący i buntowniczo
nastawieni, jak niektórzy
inni z Polski, to dlatego



5. rocznica śmierci ks. Stanisława Tkocza

W hołdzie redaktorowi naczelnemu

– Kochał wszystkich. Nigdy **nie przeszedł obojętnie obok człowieka potrzebującego pomocy** – tak ks. Stanisława Tkocza wspomina jego siostra Lidia Podworska.

W piątą rocznicę śmierci wieloletniego redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”, 13 listopada, odbyła się prezentacja jego książki: „Jednoczyć czytelników”.

Publikacja, wydana staraniem Lidii Podworskiej, jest hołdem złożonym nietuzinkowemu człowiekowi, kapłanowi o ogromnej pasji dziennikarskiej.

– Mój brat zawsze marzył o tym, że na emeryturze wolny czas będzie mógł poświęcić na pisanie. Na tworzenie czegoś więcej aniżeli tylko krótkich artykułów – mówi pani Lidia. – Niestety, tego nie dożył.

Dwutomowa pozycja stanowi wybór publicystyki religijnej i społecznej ks. Stanisława Tkocza. Znajdziemy tam zarówno artykuły z początku lat 50., jak i z ostatnich lat życia księdza prałata. Są tu niemal wszystkie gatunki dziennikarskie: relacje, felietony, informacje, wywiady, studia historyczne i eseje.

Książka redaktor – ciekawy świata erudyta, piętnujący wszelkie nadużycia władzy, w swoich artykułach wiele



– Brat zawsze marzył, by wolny czas na emeryturze poświęcić na pisanie – mówi Lidia Podworska, siostra ks. Stanisława Tkocza

miejsca poświęcał przemianom społeczno-politycznym w Polsce i na świecie. „Miał w swej osobowości coś z proroka i nazywał sprawy po imieniu – napisał we wstępie do książki metropolita katowicki abp Damian Zimoń. „Stąd często narażał się różnym środowiskom opiniotwórczym. W ten sposób jego głos się liczył. Był krytykowany, ale chętnie czytany i komentowany”.

Bolała go każda niesprawiedliwość społeczna, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich publikacjach. Patriotyzm, umiłowanie ojczyzny towarzyszyły mu od najmłodszych lat. Wyrastał bowiem w rodzinie, gdzie z dziada

pradziada walczone o polskość. Mama ks. Stanisława należała do AK, ojciec walczył w armii Andersa.

W pierwszym tomie książki znajdziemy wzruszające i bardzo osobiste wspomnienia o zmarłym, napisane przez jego siostrę. Niektóre z informacji po raz pierwszy ujrzały światło dzienne. Niewiele osób wie na przykład, że trzykrotnie strzelano do ks. Tkocza zza okna jego mieszkania. Ostatnim razem kula niemal otarła się o twarz. Książka Tkocza zabronił o tym mówić.

– Brat był skryty. O wielu sprawach nam nie mówił, by nie obarczać nas swoimi problemami

– wspomina Lidia Podworska. – Był szalenie wrażliwy, uczuciowy, ale był też bardzo wymagający, przede wszystkim w stosunku do siebie. Trudno mi pogodzić się z jego odejściem. Byliśmy bowiem bardzo zzyccy ze sobą. Ciągłe słyszę jego słowa: „mam jeszcze tyle do zrobienia”.

Abs

Ks. Stanisław Tkocz: „Jednoczyć czytelników. Wybór publicystyki religijnej i społecznej redaktora naczelnego tygodnika »Gość Niedzielnego« w latach 1974–2003”. Wybór i redakcja: Andrzej Babuchowski, wydawca: Lidia Maria Podworska. Druk: Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach.

listy

Krótką pamięć

Co roku odwiedzam z rodziną pomnik ku czci górników zamordowanych 13 grudnia 1981 roku pod kopalnią „Wujek”. Z niepokojem obserwuję coraz większy spadek zainteresowania tymi ludźmi.

W tym roku, z wyjątkiem katowickiej PO, żadna inna instytucja, przedstawiciele organów władzy, a nawet związki zawodowe nie złożyły kwiatów pod pomnikiem poległych górników. 1 listopada pod pomnikiem było niemal pusto. Dzień później było

już wiele zniczy, ale na pewno zostały złożone przez osoby prywatne. Czy naprawdę tak musi być? Czy naprawdę musimy tak łatwo zapominać o ludziach, którzy zginęli za Polskę? Gdzie są samorządowcy, przedstawiciele rządu, gdzie jest PiS, który tyle

mówi o polityce historycznej? Rozumiem, że rządzący nie mogą być wszędzie w tym dniu, ale mają przecież współpracowników. Nawiasem mówiąc, jak co roku nie płonąły znicze w pomniku, pewnie szkoda gazu...

Jan Szulc

katowice@goscniedzielny.pl



Śląsk stawia na młodych przedsiębiorców

Moda na biznes

Co by zrobił Karol Goduła na naszym miejscu? Stworzyłby inkubator przedsiębiorczości – powiedział Andrzej Stania podczas uroczystości otwarcia pierwszego w Polsce inkubatora dla młodych architektów i budowlanców.



JAN DRZYMAŁA

Na długo przed tym, jak Paweł Błażyca, Rafał Baniak, Zygmunt Łukaszczuk, Andrzej Stania i Eugeniusz Moś uroczystie otwarli rudzki inkubator, większość pomieszczeń była już zarezerwowana

Z górnośląskiego pejzażu znikają wielkie zakłady. Nasz region potrzebuje nie tylko wielkich inwestorów, ale także rodzimych przedsiębiorców, którzy, tworząc nowe miejsca pracy, będą kształtować oblicze regionu. Stąd prezydent Rudy Śląskiej przywołał 7 listopada postać jednego z największych śląskich przemysłowców wszech czasów, oddając do użytku wraz z wojewodą śląskim Zygmuntem Łukaszczukiem, Rafałem Baniakiem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki,

Pawłem Błażycą – prezesem Śląskiego Parku Przemysłowego i prezydentem Świętochłowic Eugeniuszem Mosiem Inkubator Innowacji Technologicznych i Usługowych. Powstał on w Rudzie Śląskiej, aby ułatwić start następcom Karola Goduli. – Dwa lata temu było marzenie – opowiadał Paweł Błażyca. – Staliśmy tu wówczas w błocie i wierzyliśmy, że uda się ocalić to, co zostało z dawnej kopalni „Wawel” – relacjonuje.

Jak się okazało, niektóre marzenia się spełniają. Ważny wkład w realizację tego konkretnego miały dwie wówczas studentki, dziś absolwentki Politechniki Śląskiej Aleksandra Postawa i Aneta Wiatr. To według ich projektu został zbudowany rudzki inkubator. – One są przykładem, że młodzi ludzie mają otwarte umysły i wiele ciekawych pomysłów – zaznaczył Roman Trzaskalik, przewodniczący Krajowego Forum Parków

Przemysłowych. – Trzeba stworzyć im warunki do działania i, co najważniejsze, umożliwić kontakt z innymi firmami, które będą zapewniały im przychód – dodał. Jak zapewnia P. Błażyca, na terenie inkubatora młodzi przedsiębiorcy mogą liczyć na preferencyjne warunki najmu pomieszczeń. Ponadto na zasadach pomocy publicznej będą mieli dostęp do najnowocześniejszych potrzebnych im urządzeń. Zwraca też uwagę, że dzięki współpracy Śląskiego Parku Przemysłowego z AGH czy z Politechniką Śląską powoli dochodzi do przekształcenia go w park technologiczny. Dodaje, że otwarcie inkubatora to dopiero początek zmian na terenach po KWK „Wawel”. **Jan Drzymała**

Inkubator w liczbach

- 9 126 900 zł – wartość projektu
- 6 509 700 zł – kwota dotacji
- 5800 mkw – łączna powierzchnia terenu

■ R E K L A M A ■

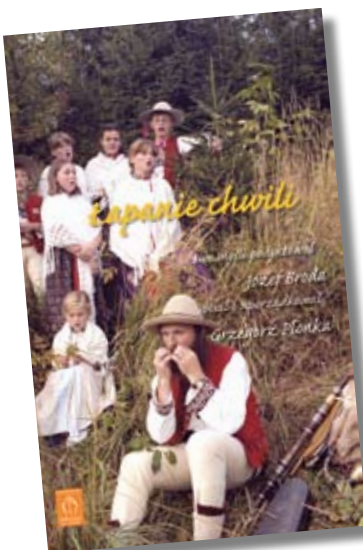
zaproszenie

Książka z Brodą

W czwartek, **20 listopada**, o godz. 18 w auli Wydziału Teologicznego UŚ odbędzie się promocja książki Józefa Brody i Grzegorza Płonki „Łapanie chwili”.

Zawiera ona przysłowia polskie w wyborze radiowca Grzegorza Płonki, z krótkim komentarzem Józefa Brody. Do książki dołączono płytę CD z muzyką w wykonaniu Jozsko Brody oraz filmem dokumentalnym o artyście „Droga do Stwórcy przez ogród myśli i zadumań” autorstwa Aleksandra Dyla.

Publikację wydała Księgarnia św. Jacka w Katowicach. ■



MED CENTRUM

PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000



Bóg mnie obdarował

DZIEWICE KONSEKROWANE.

– Jezus zakochał się we mnie i tak długo chodził za mną, że w końcu to do mnie dotarło – mówi Wanda Kiołbasa z Orzesza. Wraz z pięcioma innymi kobietami z naszej archidiecezji jest dziewczyną konsekrowaną.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

aburda@goscniedzielny.pl

Pani Wanda jest emerytowaną nauczycielką fizyki. Jak mówi, do 40. roku życia była przeciętną, letnią katoliczką. Chodziła do kościoła, szukała swojego miejsca w różnych grupach religijnych. Kiedyś wpadła jej do ręki książka „Kościół jako oblubienica”, która opisywała zaślubiny z Bogiem. Znalazła tam informację o dziewczynach konsekrowanych.

– To jest to – pomyślałam. – Opowiedziałam o tym swojemu kierownikowi duchowemu, a ten odparł, że coś takiego nie istnieje. Ja jednak szukałam dalej i w konstytucji o liturgii znalazłam fragment mówiący o tym, że zaleca się odnowienie konsekracji dziewczyn.

Dziewice konsekrowane to oprócz życia zakonnego i pustelniczego jedna z form życia



– Obrączka to zewnętrzny znak mistycznych zaślubin z Chrystusem – mówi Wanda Kiołbasa

konsekrowanego. Dziewicą konsekrowaną może zostać kobieta niezamężna, która nigdy nie żyła publicznie w stanie przeciwnym czystości. W praktyce oznacza to, że nie żyła nigdy z mężczyzną. W Kościele dziewice konsekrowane znane są od wieków. Dziewice konsekrowane żyły osobno, ale zachęcano je, by zostały w klasztorach. Sobór Watykański II mówił o odnowieniu obrzędu konsekracji dziewczyn.

Jestem na swoim miejscu

Kiedy pani Wanda była pewna swej decyzji, okazało się, że w tym samym czasie do obrzędu

konsekracji przygotowywały się już dwie kobiety. I tak 25 marca 1999 roku, w święto Zwiastowania Pańskiego, w kaplicy kurii metropolitalnej w Katowicach, arcybiskup Damian Zimoń dokonał pierwszej w naszej archidiecezji konsekracji dziewczyn. Od tamtej pory odbyły się już cztery takie uroczystości.

Obrzęd konsekracji wzorowany jest na obrzędzie zaślubin małżonków. Podczas Mszy św. arcybiskup odmówił modlitwę konsekracyjną. Pytał kandydatki: „czy chcesz aż do końca życia trwać w dziewictwie poświęconym Bogu i w służbie Bogu oraz

Kościółowi? Czy chcesz w duchu Ewangelii naśladować Chrystusa, aby twoje życie w szczególnie sposób świadczyło o miłości i było znakiem przyszłego królestwa? Następnie zebrani odmówili Litanię do Wszystkich Świętych (na uroczystości obecni byli najbliżsi kobiet), kandydatki zaś odnowiły postanowienie życia w czystości (złożone wcześniej na ręce księdza opiekuna), składając to przyrzeczenie na ręce arcybiskupa. Potem metropolita katowicki odmówił modlitwę konsekracyjną i założył kobietom obrączkę na palec, na znak mistycznych zaślubin z Chrystusem.

– Poczułam wtedy ogromną radość. Pomyślałam, że nareszcie jestem na swoim miejscu – wspomina 54-letnia dziś Wanda Kiołbasa. – Stałam się pewniejsza siebie.

W czasie obrzędu konsekracji arcybiskup wręczył kobietom Liturgię godzin, czyli brewiarz, który zaślubione Chrystusowi odmawiają codziennie. Raz w miesiącu indywidualnie uczestniczą też w dniu skupienia, a raz w roku w rekolekcjach. Wszystkie konsekrowane kobiety spotykają się cztery razy w roku na dniu skupienia.

Kiedy Wanda po raz pierwszy przyszła do pracy z obrączką na palcu, koleżanka zauważyła: „O, wyszłaś za mąż! To musisz postawić”. – Ale kiedy powiedziałam, że to znak konsekracji, trochę się zmieszła i dała spokój – mówi. – Nigdy nie spotkała mnie z tego powodu jakaś przykrość. Nawet niewierzący o mojej decyzji wyrażali się z podziwem. Ktoś powiedział mi nawet: „Nie rozumiem twojej decyzji, ale ją szanuję”.

Pieczęć Kościoła

46-letnią Alicję Ratyni, katechetkę z Siemianowic, zawsze pociągało życie zakonne. Po maturze wstąpiła do sióstr nazaretanek. Była tam przez 8 lat. Przed ślubami wieczystymi wystąpiła z zakonu, chcąc przenieść się do kontemplacyjnego

wał

zakonu siostr dominikanek. – Ich przeorysza odpowiedziała mi jednak, że takie przeskakiwanie nie jest dobre. Zaproponowała, żebym przez rok żyła jako osoba świecka, a jeśli potem w dalszym ciągu będę chciała być dominikanką, to mam się zgłosić.

Mniej więcej w tym czasie do szkół powróciła nauka religii. – I mój proboszcz poprosił mnie, żebym została katechetką. Pomyślałam, że taka jest wola Boża – mówi Alicja.

Jednak studiując teologię na KUL-u, dowiedziała się, że za granicą praktykuje się obrzęd konsekracji dziewic. Poczwała, że to jest jej miejsce w życiu. Jako pierwsza poprosiła arcybiskupa o konsekrację. Obrzęd konsekracji był takim przypieczętowaniem jej pragnienia.

– Jestem jedynaczką i w momencie wstąpienia do zakonu było ciężko. Mama jakoś się z tym pogodziła, ale długo musiałam czekać, zanim zaakceptował to tata.



– Obrzęd konsekracji był przypieczętowaniem moich pragnień – mówi Alicja Ratyńska



Abp Damian Zimoń konsekruje Wandę Kiołbasę 25 marca 1999 r.

– Ale kiedy wróciłam, domyślali się, że ja i tak coś wykombinuję. Przed konsekracją dali mi swoje błogosławieństwo.

Znajomi pani Alicji początkowo bardzo różnie reagowali. – Nie było żadnych złośliwości czy kąśliwych uwag, ale niektórzy mężczyźni nie wiedzieli na przykład, czy mogą w ogóle z mną rozmawiać – śmieje się.

Dzieło sztuki Pana Boga

W grupie pierwszych kobiet, które blisko 10 lat temu przyjęły obrzęd konsekracji, była także Daromiła Czosnyka z Katowic. – Kiedy w ręce wpadła mi książka ks. Koneckiego o odnowieniu obrzędu konsekracji dziewic, pomyślałam, że przecież to jest to, o czym śnię – mówi. – Kiedyś chciałam być zakonnicą, ale życie potoczyło się inaczej. Złożyłam prywatne śluby czystości, ale potrzebna była mi jeszcze taka pieczęć Kościoła.

Po 10 latach od uroczystości pani Daromiła ma pewność, że podjęła właściwą decyzję. – Inaczej patrzę na codzienność. Wiem, że moje życie jest dziełem sztuki. Nie dokonałam niczego wielkiego w życiu, ale i tak jest ono piękne, ma sens, jest cenne. To Pan Bóg pierwszy mnie obdarował. Ja odpowiedziałam tylko na Boży impuls.

Większość ludzi traktuje decyzję pani Daromiły z wielkim szacunkiem i podziwem. – Czasem mam jednak wrażenie, że niektórzy postrzegają mnie jako nie wiadomo co. Jakby myśleli: do klasztoru nie poszła, bo za późno, męża nie znalazła, to została dziewicą konsekrowaną. Ale mój wybór to Boża tajemnica, to powołanie. Sednem naszego życia jest adoracja Chrystusa przez życie. Dla mnie nie ma głębszej i pełniejszej tożsamości jak bycie oblubienicą Chrystusa.

ROMEK KOSZOWSKI

II Tyskie Sympozjum Historyczne

Tyszanie w armiach świata

**Ślężacy przez wieki
byli wcielani
do wielu armii.**

Ich prochy
można odnaleźć
wszędzie, nawet
pod Verdun.

Rodzina zabitego dostawała wtedy kartkę okolicznościową. Przedstawiała ona martwego żołnierza i stojącego nad nim anioła. Pod spodem znajdował się szablonowy tekst, w który ręcznie wpisywane było imię i nazwisko poległego.

Kartki takie znajdują się w posiadaniu Muzeum Miejskiego w Tychach. Są one częścią zbiorów dotyczących udziału tyszan w wojnach i służbie wojskowej. O innych muzealiach mówiła Agnieszka Ociepa podczas II Tyskiego Sympozjum Historycznego. – Zbiory można podzielić na trzy główne grupy: z I i II wojny światowej oraz z powstań śląskich – wyjaśniła.



JOANNA RUCZ

O walkach Polaków z Prusakami na Śląsku w początkach XIX w. opowiadał dr Dariusz Nawrot

Tegoroczne sympozjum pod hasłem „Tychy w czasach wojen” odbyło się 4 listopada w Muzeum Miejskim w Tychach. Prelegenci mówili o losach Ślązaków służących w armiach zaborców i najeźdźców, jak i o walkach stoczonych podczas II wojny światowej.

– Część Polaków walczyła pod dowództwem Yorcka w armii Napoleona, ale dopiero w 1812 roku. Wcześniej bowiem, gdy Bonaparte przechodził przez Polskę, Ślązacy należeli do armii pruskiej – tłumaczył podczas wykładu „Napoleońskie wojska i ich śląska epopeja

1806–1813” dr Dariusz Nawrot. Wykładowca opowiadał o mało znanym powstaniu polskim, które sięgało od Mazowsza do Wielkopolski i dotknęło Nowego Śląska. Były to ziemie obecnego Zagłębia, czyli okręgi pilicki, siewierski i lelowski. Mówił o działaniach Jana Nepomucena Sułkowskiego, który w Mysłowicach próbował utworzyć armię przeciw Prusom. Mówiono także o walkach stoczonych w Wilkowyjach, Mysłowicach i innych miejscach naszego rejonu.

Podczas sympozjum wdowa po mjr. Aleksandrze Sałackim, Alina Stolecka-Sałacka, uroczyście przekazała pamiątki po mężu. Wśród nich znalazła się m.in. lanca żołnierska i dyplom oficerski podpisany przez Józefa Piłsudskiego.

Wszystkie referaty w pełnych wersjach zostaną opublikowane w Tyskich Zeszytach Historycznych. Znajdzie się wśród nich także wykład niewygotowany z powodów losowych „Szwedzi w Tychach w XVII w.” autorstwa dr. Zbigniewa Kieresia. **ad/mr**

zapowiedzi

Silesia Gospel Festival

RYBNIK. W niedzielę **16 listopada** godz. 18.00 w Rybnickim Centrum Kultury odbędzie się koncert galowy II Silesia Gospel Festival. Koncert poprowadzi prof. Andrzej Szmidt – publicysta muzyczny, w latach 1981–1984 dziekan Wydziału Instytutu Jazzu i Muzyki Rozrywkowej AM im. K. Szymanowskiego w Katowicach, wykładowca AM Wrocław i Kraków. Bilety w cenie 15 zł dla dorosłych i 5 zł dla młodzieży szkolnej do nabycia w dniu koncertu w kasie Rybnickiego Centrum Kultury. Spotkanie organizuje Śląskie Centrum Muzyczne w Rybniku. Więcej informacji pod numerami telefonów: 032 422 44 34, kom. 0 601 837 815, 0 693 554 930.

Klub Aktywnego Człowieka

KATOWICE. 17 listopada o godz. 17:30 w Miejskim Domu Kultury „Zawodzie” w Katowicach odbędzie się kolejne spotkanie w Klubie Aktywnego Człowieka. Tym razem gościem spotkania będzie podróżnik Edward Falkowski – członek Stowarzyszenia Podróżników Klubu Globtrotera, który opowie o swojej podróży na Wyspy Kanaryjskie. Wstęp wolny.

Festiwal Piosenki Chrześcijańskiej

CHORZÓW. 20 listopada o godz. 11.00 w Chorzowskim Centrum Kultury odbędzie się koncert galowy X Jubileuszowego Miejskiego



pod patronatem „Gościa”

Festiwalu Piosenki Chrześcijańskiej „Starochorzowska Nutka”. Celem festiwalu jest prezentacja dorobku artystycznego solistów, duetów dziecięcych, zespołów wokalnych i popularyzacja piosenek o tematyce chrześcijańskiej.

100-lecie chóru

KATOWICE. W sobotę **22 listopada** o godz. 18.00 w Filharmonii Śląskiej w Katowicach odbędzie się koncert finałowy jubileuszowych obchodów 100-lecia chóru mieszanego „Harmonia”. W programie „Paukenmesse” J. Haydna oraz przeboje muzyki operetkowej, negro spirituals i rozrywkowej. Wstęp wolny.

Komuno, nie wracaj

CHORZÓW. Z okazji Dnia Wolności Chorzowskie Centrum Kultury organizuje konkurs „Komuno, nie wracaj”. Jest on skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs obejmuje przeprowadzenie relacji z rodzicami, dziadkami, wychowawcami i znajomymi na temat stanu wojennego. Prace należy nadsyłać do **28 listopada** 2008 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Chorzowskie Centrum Kultury, ul. Sienkiewicza 3, 41-500 Chorzów. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 16 grudnia 2008 r. w Sali Widowiskowej Chorzowskiego Centrum Kultury. Więcej informacji na stronie: www.chck.pl.